

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Sykstyńska 140, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyjne: ul. Kopernika 1, I. piętro
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 w południe.

Przedpłaćca na „Gazetę Narodową”
wynosi:

Wzrost	Wzrost	Wzrost	Wzrost
do 150 cm	150-160 cm	160-170 cm	170-180 cm
1 zł	1 zł 50 ct	2 zł	2 zł 50 ct

Ze zmian adreśsu dopłaca się 20 ct.
Wzrost: „Tygodnik młody i powieści”
art. 12 w Lwowie 4 zł 50 ct.
na prowincji 4 zł 95 ct.

W Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincji 5 ct.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I REKLAMY

Przyjmują: we Lwowie: Komisarz „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowski, Pamił Hausmana; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlstrasse 10; Rudolf Mosse Belterstrasse 2; A. Oppell Grangasse 13; M. Duka Nachb. Max. Augenthal & Emrich Lesener I. Wallrahe Nr. 9. Schallek Wallrahe 11; Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chludawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurtu: M. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Cibirowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawka za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencja 5 ct. od wiersza.

Wrażenia z wystawy brzeżańskiej.

Jeden z tych dni ślicznych października, pełnych mgły niebieskawej i świetlistych oparów, skusił mnie do jazdy dalszej koniemi aż do Brzeżan, gdzie wystawa, otwarta w niedzielę 11 bm., nęciła ciekawość. Z góry od Lesnika, spuszczając się w kotlinę, gdzie leżą Brzeżany, obejmowało się okiem daleki smut światła w wąskim rozwarciu między leśnymi górami. Łasy te, pełne barw gorących zieleni, przechodzących w złoty i purpurowe tony, to odrazu świadectwo, że są własnością magnacką, że dotąd ostały się w kraju, gdzie gorączkowo lasy się marnują.

Jest to dzień jarmarku i ciągle spłyka się wozy pełne ludzi; baby w czerwonych zawojach, chłopcy w siarżach burych pędzą krowy srokatę, to wracają z siemem, garnkami lub zwojem sukna. Im bliżej miasta, tem ścisł jest większy, mnożą się te charakterystyczne wozy podolskie, mniejsze o trzecią część od mazowieckich. W samem mieście natłok niezwykły. Jarmark doroczny jeśnieny — to święto osobne dla włościan, to ich teatr i podróz, to dzień, w którym się coś nowego zobaczy, nagapi od syta na kramy, co nie bąd kupi. Niechby we wsi dostała baba to samo za swoje przedziwo, kurę lub prosię, niechby to samo u siebie w sklepiu mogła kupić, to jednak to ją nie zęci; miasto powiatowe zobaczy jest taką samą dla włościan przyjemnością, jak dla innych zobaczanie Wiednia lub Paryża, albo premiera w teatrze czy komers lub wystaw. Nowość to taka wielka, nęca, pełna zmiennych nadziei pokusa.

A prztem i ten krzyk i hałas i ta goryczka targów i kłótni, ci żydzi rozczocharani, dybiący na kupno „bydlów” na opas, ci zuchwali handlarze, targujący się zakarcie o świnię chowane, tak starannie karmione, lepiej nieraz od dziecka.

Na boku, ale blisko gościńca i prawie tuż koło ulicy, wiodącej do rynku, stanął gmach sokoli czerwony jaszcz, pokryty brądem dachem blaszanym z ładnym frontem i ogromnem boiskiem z boku. To sokolnia, to owce pracy i staran gorliwych i zajętych, to świadectwo tysięcy czynnych zabiegów i zwycięstw przeszłości. Wznosił się gmach szybko, wyrósł tak od lata i wreszcie w październiku doczekał się uroczystości niezwykłej. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilewski, a pierwszym użyciem tego ogromnego gmachu jest właśnie wystawa przemysłowa, zainicjowana przez ruchliwy komitet brzeżański.

Brzeżany, to miasto dziwnie żywotne. Idea pracy społecznej, narodowej jest dominującym nastrojem i główną osnową życia całej jednolitej, zszeregowanej karnie inteligencji brzeżańskiej. Nawet ludzie chłodni, obojętni, apatyczni muszą nabrać w tej atmosferze jakiegoś bodaj poniewolnego rozpędu, aby stanąć także do pomocy, choćby tylko zbieraniem grosza przez urządzanie zabaw czy widowisk. Potem i oni ulegają tej zaradliwej atmosferze rozbudzenia.

Wielkie czyny dzisiaj składają się, jak moiżaki wiosków z drobniutkich odłamków, które same sobą są chaosem, ale pod ręką mistrza składają się w niezmiennie obrazy. I praca narodowa dzisiaj, to takie drobniutki wysiłki, byle tylko planem wzięta, celowo użyta, nie rozpryskała się i nie gubiła w chaosie...

W swoim dziele „O miłości ojczyzny” pisze pani Zamoyska, że największe dzieła dokonali nie ludzie najbogatsi albo najgenialniejsi, ale ci, którzy najwięcej mieli poświęcenia i najwięcej zapалу i serca. I w pracy odradzającej biorą udział też najczystszy i najczystszy nie potentaci, nie geniusze, lecz ludzie już zawodową pracę obciążeni a jednak z pozą jej ram widzący inne dalekie horyzonty, rojące się od potu i nagłych. Kilkunastu takich ludzi pełnych zapalu i przyjęcia to zakwas, który potrafi poruszyć całe mnóstwo nieruchomego materiału. Niewiele miast na tyle stowarzyszeń żywych, czynnych, pełnych przejęcia się idea, której służą. To też sokolstwo brzeżańskie, Kolo szkoły ludowej, czy też dobro-

czynne i pobożne stowarzyszenia Brzeżan, odznaczają się tem, że „żyją, — a żyjąc, życie szerzą i życie budzą, roznoszą ten zapal do pracy po innych miasteczkach mniejszych i po wsiach, zakładając nowe stowarzyszenia, budząc nowe siły. Ta myśl, że nie wystarczy tylko samemu być sytem i oświeconym, ale, że trzeba i wnosić w ciemności lampę wiedzy i słowo budzące z uspienia — to właśnie ów czynnik, który nie pozwala odrętwieć i zasklepić się... T n hold dla obywatelskiego ducha, który ożywia Brzeżany, to hold prawdziwe, nie wybrki sentymentalnej admiracji.

Wystawa przemysłowa, zorganizowana przez komitet brzeżański, to tylko jeden zewnętrzny objaw ruchliwości, która na innych polach i to najtrudniejszej żmudnej walki codziennej zbiera zasługi i poważne sukcesy. Pisali o wystawie tej ludzie fachowi, szeregami przysławia nazwiska wystawców, podnosząc, jak w krótkim stosunkowo czasie i mimo odległości od kolei, uzyskano współdział poważnych firm krajowych.

Całą dużą salę i jedną mniejszą zajmują stoły i pawilony z wyrobami i próbami, — obok drzwi zaraz, dwa imponujące stoły. Z jednej strony futra Wrońskiego, który, jako najmlsze laury tego, że jedyny z firm lwowskich futerników się tu znalazł, zbiera liczne samowidnia. Obok niego sukna Lankosza i Zajacka z Kęt cieszą się licznym odbytem; firma Korczyńska opłakuje, że za mało przywiozła ścierek, chustek, ręczników, bo drogie a śliczne płótna za mało mają obdytu; wyroby nadzwyczajnych bulionów i pasztetów panny Matczyńskiej z Łapszyna znajdując licznych odbiorców.

Ale nie jest sadaniem naszym iść w zawody ze sprawozdawcami szczegółowymi. Inne myśli przesuwają się przez głowę niekompetentną, aniżeli te, które zajmują znawców. Nam profanom chodzi o to, aby znaleźć na to, co nas spęcznie zajmuje, co nas bliżej dotyczy, odpowiedź i wyjaśnienie.

Mieszkając na wsi, na głębokiej prowincji, przewidywaliśmy niestety, że czego nie czuje mieszkaniowiec miast; chcemy od swoich kupować, swój przemysł popierać. Ale gdzie są cenniki, któreby nam powiedziały, gdzie, co i w jakiej cenie można kupić w kraju? firmy niemieckie zasypują nas katalogami, cenniki ilustrowane dokładnie podają ceny, rozmiary, gatunek — u nas nie wie się, że o parę mil jest fabryka pieców kaflowych, że gdzieś niedaleko istnieje pracownia krawatek czy serdaków, że są firmy wybornych szwedów w niedalekim miasteczku, że tam i tam można nabyć rzeczy potrzebnych do codziennego użytku.

Do codziennego użytku... Nasz przemysł bowiem zaczął od rzeczy użytkowych, jak: kilimy, makaty, ceramiki kolonialne — to wszystko przystępne dla ludzi bogatych tylko. My jesteśmy krajem biednym, a nasz przemysł myślał dotąd głównie o ludziach bogatych.

Jarmark dzisiejszy w Brzeżanach nasuwa wiele uwag pod tym względem. Było w mieście około dwóch tysięcy fur i każdy włościanin sprzedawczy jakiegoś produktu, zapotrzebuje się w zapasy na zimę — gdzie i z jak podchodzi utkanie i farbowanie bawełniane chustki, perkalę lub barchany, które kupuje przedewszystkiem baba wiejska? z pewnością z Czech lub ze Śląska, bo u nas są tylko cienkie wyroby linae lub drogie flaneliny bawełniane. Buty liche robią szewcy, zaprzędani żydom w niewolę, a płacą po 60 ct. za robotę pary butów z materiału dostarczanego. I tak wszystko, co potrzebuje najliczniejszy odbiorca, jest obce, bo i ubrania tandetne na straganach leżące pochodzą z innych krajów. Śliczne białe czahanie i sieraki stają się coraz droższe, chociaż nosi je jeszcze przeważna część ludności w pow. rohateńskim.

Trudno żądać od kupców, aby poświęcali interes własny wtedy, gdy zagranica daje tańsze produkty. Ale jest dziwne, dlaczego w takim mieście dudem, jak Strzy, jest jeden jedyny sklep chrześcijański i to upadający z towarami galanterijnymi, czemu w Brzeżanach ledwie dwa sklepy węgiety. Gdy się przyjdzie do sklepu chrześcijańskiego w małym miasteczku, słyszy się zawsze: w tej chwili będzie — i subiekt boczniemi drzwiami leci do żydowskiego kupca i przy-

nosi kaszkę, licząc o 2 ct. ją drożej za to, że się ją kupuje w sklepie chrześcijańskim.

Ozy nie brakuje ruchliwości kupiectwu na szema? np. taki skład futer, który w czas i w porę stosowną zjechał na prowincję i za to zamówienia liczne dostaje, czy nie dał dowodu praktyczności wchwywania dobrej chwili? Czyby się nie opłacało otwierania w miastach obwodowych wystaw gwiazdkowych z tanimi przystępnymi przedmiotami, które każdy chętnie nabywa przed świętami i Nowym rokiem, wydając kilkanaście czy kilkadziesiąt koron na o ce produkty? Praktycznie zestawiają taką jarmarkową wystawę, naprzód ją zareklamowac ogłoszeniami w dziennikach, umieścić w wynajętej sali na jaki tydzień lub dwa, to może przyniosłoby korzyść przemysłowi krajowemu, ułatwiłoby zaś prowincji popieranie swojego własnego przemysłu.

Na wystawie brzeżańskiej zwróciły uwagę guziki... To guzikarstwo, wyszłe z tak skromnych początków, z dobrej woli jednej jednostki, zaczęło się przyjmować i szły w kraju. Otóż wiele osób rade by to samo guzikarstwo po wsiach rozpowszechniać, ale przedtem się ostrożnie pyta: czy jest na te guziki odyt? czy jest jaka spółka, co je sprzedaje bez straty? czy też guzikarstwo tylko jako przepędzanie czasu uważać należy i filantropię, czy też rozwinęło się tak pomyślnie jak kowalstwo?

Otóż różne myśli i uwagi, które się tłumnie nasuwały po powrocie z brzeżańskiej wystawy.

M. H.

Głosy prasy.

Czas pisać:

„Uchwały polskiego Kola sejmowego w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie nie zamknęły, tylko odrzuciły kwestję, która do tychczas najwięcej zajmowała umysły posłów. Wynika to z wyraźnej stylizacji pierwszej uchwały, stwierdzającej, że „obecnie Kolo sejmowe nie uważa za wskazane założenie tego gimnazjum.”

„Ostatnie zjawiska na uniwersytecie lwowskim nie znalazły wzmianki w uchwałach, ani też nie mogły być jej główną przyczyną. Uchwała podnosi też, że odrzucenie założenia gimnazjum nastąpiło „w obec istniejących stosunków”, a nie tylko wskutek tych lub innych wypadków.

„Za uchwałami głosowały wszystkie polskie stronnictwa, głosowało także i Kolo krakowskie, jakkolwiek początkowo skłaniało się ku przychylnemu sąłatwieniu.

„Podzielaliśmy to stanowisko i uważaliśmy za korzystne, że Kolo krakowskie dla swojej myśli pragnie zdobyć większość w sejmie. Jakkolwiek bowiem nie było nam tajemem, że stan gimnazjów ruskich jest opłakany, to jednak utni byłymy, że energia na niestnika i decyzja rady szkolnej krajowej szybko sprowadzi sanację. Z drugiej zaś strony sądziliśmy, że obecna chwila jest najdogodniejszą sposobnością, aby przez przeprowadzenie pewnych ustaw stworzyć teren do daleko sięgających reform.

„Nastąpiły tymczasem znane wypadki na uniwersytecie lwowskim. Nie one same, ale ten nad wyraz smutny fakt, że ogół społeczeństwa ruskiego nie zaprotestował przeciwko nim i że przez to uduodnionem zostało, iż wśród niego dominuje radykalizm — sprawiły, iż atmosfera w najprzychylniejszych dla gimnazjum sferach uległa zmianie. Okazało się, że nie ma usposobienia, dogodnego do wprowadzenia w czyn szerokiego zamysłu, a natomiast, że wybijają się na pierwszy plan powody, przemawiające przeciwko założeniu gimnazjum. One też zaważyły na szali i wywołały ten stan, że dzisiaj, w obec faktu odrzucenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie stoi całe, jednomyślnie społeczeństwo polskie.

„Polityka rozpaczy, czy chłodnego rozumu?” ma być teras przez Rusinów prowadzona — za pytuje *Ruslan* we wczorajszym artykule wstępując. Czytamy tam dalej, że obecnie walka Rusinów o równoprawienie „staje się coraz tru-

dniejszą w miarę tego, jak przeciwnicy Rusinów z coraz większą zawziętością, z coraz straszniejszą zapalczywością godzą na istnienie narodu ruskiego i wymyslają coraz to nowe przeszkody w dziele uskutecznienia jego rozwoju i postępu”. W takiej to dobie „potrzeba Rusinom tem większej czujności, tem baczniejszej organizacji i rozumniejszego przewodnictwa wymaga nasza walka, jeśli ma być uwieczniona powodem i doprowadzić nas do pożądaney mety... Walka, jaką Rus była zdawna zniewolona prowadzić o swe istnienie z Polską i Rosją, trwa i teraz, choć wśród zmienionych nieco stosunków.”

„Rozpacz, brak wiary, to znamiona słabych niezdrowych nerwów, a kto w polityce kieruje się nerwami, nie nadaje się do polityki, która wymaga zdrowego i chłodnego rozumu, wielkiej rozważy i roztropności obok znacznego doświadczenia życiowego. Teraz, kiedy na każde nasze uchybienie — kończy *Ruslan* — czują przeciwnicy obcy i swoi, żeby je wykorzystywać na szkodę narodu ruskiego, żeby z niego kuc broń na jego zglądę, powinniśmy bardziej niż kiedykolwiek indziej, powodować się chłodnym rozumem i rozważy, ostrożnością i doświadczeniem, być dojrzałymi mężami, a nie niepełnoletnimi.”

Pomijając zwykłe frazesy *Ruslana* o jakichś w fantazji wyleptych wrogach sąsiadach, którzy mają dybać na istnienie narodu ruskiego, nadmieniamy tylko, że gdyby nawoływania do rozsądku i powodowania się rozważy i ostrożnością pojawiali się w prasie ruskiej przed niejednym „czym rozpaczy”, uniknęliby Rusini wielu przykrych następstw tycho czynów. *Ruslanowi* przypominamy jego żałośnie obwódkę, w jakie obra mował się bezostrożnie przed wybuchem secesji akademikami ruskich z wazecznicy lwowskiej.

Przemowa kandydacka

Eksc. dr. Bobrzyńskiego.

Onegdaj, jak wiadomo już z doniesienia telegraficznego, został dr. Michał Bobrzyński, były wiceprezydent rady szkolnej krajowej, wybrany posłem do rady państwa w wielkiej własności obwodu wadowickiego w miejsce br. Hermana Czecha, który mandat złożył. Dr. Bobrzyński na zebraniu, poprzedzającym wybór, wygłosił dłuższe przemówienie kandydackie.

Bronił on Kolo polskie w Wiedniu przeciw zarzutom, zaznaczając, że w tej lub owej sprawie Kolo polskie mógł postąpić zrzeczeniem lub niezręcznością, krytyka *ex post* zawsze jest możebną i łatwą, ale wśród najtrudniejszych przesilenia w państwie, Kolo pozostało wierne tradycyjnemu stanowisku i poważy, która powinna być zaszanowana i utrzymana na ciężkie przejścia, jakie nas jeszcze czekają. Błędem jest przywiązywać znaczenie do wiadomości, które się wydostają z Kola na zewnątrz o wewnętrznych jego sprawach i możebnych sporach; błędem jest kuć z tego broń przeciw Kolu w opinii publicznej naszego kraju, a na zewnątrz wywoływać wrażenie, jakoby Kolo nie miało stanowczego poparcia przeważającej większości w kraju.

Charakterystycznym w mowie p. Bobrzyńskiego był dalej szerszy ustep, w którym przedstawił, jak żywiły radykalne, stojące poza Kolem, nie zadawalniające się tem, że w parlamencie pracują na rzecz obstrukcji, lecz usiłują wywierać wpływ i nacisk, na normalny i przedmiotowy tok naszej administracji, a nie enfają się nawet przed ustaleniem wywierania takiego nacisku na sądownictwo. O mowa podniosł obowiązek Kola przeciwdziałania tym szkodliwym zakusom, a poparcia naszych władz krajowych. Z wielkiem też ciepłem wyraził się o namiestniku i o poważnem stanowisku, które już w pierwszych miesiącach umiał sobie wyrobić i wobec ministerstwa i wobec kraju.

Dalszy ciąg mowy poświęcony był sprawom ekonomicznym, ugodzie węgierskiej, traktatom handlowym, regulacji rzek, zabudowaniu potoków górskich, załuszeniu stoków gór, uregulowaniu pośrednictwa pracy, zarządzeniu kłeskom podwozi i nieurodzajów, kredytom na cele rolnicze

i t. p. sprawom, które w chwili obecnej stanowią przedmiot uchwał i obrad sejmowych. Zauważył prztem p. Bobrzyński, że sejm przy załatwianiu wszystkich spraw — wbrew podnoszonemu przeciwni niemu niesłusznie zarzutom — w pierwszym rzędzie i niemal wyłącznie dbał i przestrzegał interesu drobnego i własności ziemskiej, jako potrzebującej najwięcej opieki i organizacji. Większą własność pozostawiono głównie własnej zapobiegliwości i własnym siłom. W ostatnich latach wydobyla się jednak coraz więcej przekonanie, że ta większa własność dotknięta jest najwięcej przesileniem ekonomicznym, że w wielu powiatach kurczy się i maleje i że dlatego zarówno w interesie ekonomicznym, jakoteż narodowym potrzebuje, niemniej jak własność drobną, skutecznego obrony, poparcia i opieki. Towarzystwa rolnicze, tak wschodniej jak zachodniej Galicyi, których kierunek słowny jest obecnie w ręce ludu dzielnych i pracowitych, mają tu do spełnienia ważne zadanie inicjatyw, z którą liczyć się powinny ciąża nasze parlamentarne. Sejm nasz liczy się też z tym faktem, a objawem tego są subwencje na cele organizacji towarzystw rolniczych krajowych i okręgowych, które komisja budżetowa obecnie proponuje, a sejm z pewnością uchwali.

SEJM

Lwów 22. października.

Im która instytucja w kraju dodatniej i skutecznej pracuje nad wyrównaniem kątów między warstwami społecznymi, im gorliwiej pracuje nad podniesieniem ekonomicznym i moralnem ludu włościańskiego lub robotniczego, im szerszej, choćby nawet z „flarami klas posiadających, pragnie usunąć niedomagania, które słusznie mogą dawać powody do niezadowolenia w klasach niższych, — z tem namiętniejszymi atakami spotyka się ze strony tych, którzy jako przedstawiciele i obrońcy ludu się żerują. Obserwować to można bardzo często a tłumaczy się to tem, że owym radykalnym „obroncom ludu” każda powaga stosunków jest nie na rękę, boe przecie im nie o dobro ludu, lecz o ich własną popularność, o „potrzebę ich istnienia” się rozchodzi, a to ich istnienie oparte jest właśnie na niezadowoleniu mas, które więc potrzeba podniecać; nie kryją się zresztą ze swoim hasłem: „im gorzej, tem lepiej” — dla nich naturalnie. Otóż kolo towarzystwo gospodarcze znalazło się w tem położeniu, że polscy i ruscy radykali raz po raz przeciw niemu z rozmaitymi atakami występują. Jest to dowodem, że gal. Towarzystwo gospodarcze, które pod nowym prezesem rozwinęło gorącą i energiczną działalność, rzysparza już wiele pożytków dla ludu rolnego, że jest mu pomocnem, że podnosi go a tem samem zbliża do klas starszych, łagodząc i wyrównyując, co rzeczywiście wyrównania potrzebowalo.

Przed kilkunastu dniami namiętnie atakował w sejmie gal. Towarzystwo gospodarcze p. Stapiński; został należycie skarcony i motywy jego nieuzasadnionych zarzutów oświeltiono prawdziwym światłem. Dziś przy dyskusji nad sprawozdaniem z działalności departamentu rolniczego wydziału krajowego taki atak ponowił ks. Bohaczewski, a do zarzutów już raz odpartych dodawał jeszcze swoje zarzuty narodowociowe. Z sukcesem ks. Bohaczewskiemu pospieszył p. Stapiński. Powołani do tego posłowie rzeczyowo i spokojnie odpowiedzieli panom radykalnym; wykazali dodatnią i bezstronną, obejmującą porówno wszystkie warstwy i wszystkie narodowościowo działalność gal. Towarzystwa gospodarczego i innych poważnych instytucji krajowych i upominali owych reprezentantów ludu, aby nie przeszkadzali spokojnej i pilnej pracy, wzmacniającej ogólną siłę kraju. P. Stapiński

nistycznej”. Staramyż się przejść to ząbkowanie jak najprędzej, a z modernizmu wycisnąć wszystko, co się da wycisnąć. Jak każdy kierunek literacki, posiada modernizm, a zwłaszcza najwazniejszą jego odłam — symbolizm, cechy istotne i znamienne.

Poezja symboliczna na Zachodzie nie przeszła bez śladu, a i u nas wydała już niepozwiednie dzieła. Bagatelizować, zwalczać jej niewolno, godzi się jednak traktować jej objawy krytycznie. Co w modernizmie jest przejęciową modą, a co sztuką twórczą, powinna wykazać bezstronna a umiejętna analiza. Zadanie nietatwe, nader jednak wazne i bardzo na dobie. Sprawa naszego modernizmu interesuje ogół, a obowiązuje krytykę i wątpię nie trzeba, że niebawem należycie będzie wyswietlona nie przez jedno pióro.

Tragos.

Moda w literaturze.

(Dokończenie).

Nie myślała schlebiać instynktom tłumów nie dbała o poklask gwiazdy. Jest to jej zasługa. Wogóle nasz pseudoklasyzm, tak przez romantyków zbagatelizowany, wydał cały szereg znakomitych pisarzy z wytwornym Trembeckim i na wskroś narodowym Krasickim na czele, oczyszcili atmosferę duchową ze średniowieczny, oczyszcili język z latynizmów, dla kultury narodowej przełożyli zasługi i utworowali drogę romantyzmowi, na którym się nie poznał, bo poznać się nie mógł.

I nie dziw. Wykintny, zrównoważony klasyk nie mógł bratać się z rozczochranym bardem romantyzmu. Dzisiejsza krytyka bierze mu to za złe niestusznie.

W pseudo-klasyzmie wszystko było jasne,

przejrzyste, konsekwentne. Tam nie mogły rządzić moda ani kaprys, tylko żelazna reguła.

Inaczej rzecz się ma z romantyzmem. Romantyzm przyszedł do nas z niesympatycznych Niemiec w formie mglistej, obecnej nam ballady. Odrzucił arystokratyczną lirę, począł grać na futarkie, śpiewać przy gitarze. Począł przedewszystkiem opiewać gusła i wierzzenia gminu, szerzył zabobony w waiastwach oświeconych.

Przeraziło to klasyków. Ziękli się, iż romantyczność wywróci dąwignionę przez nich gmach oświecenia i średnie wieki na nowo sprowadzi na ziemię.

Nadto romantycy zdeptali wszelkie reguły estetyki klasycznej, zburzyli Olimp, potrzaskali posągi gromowładnych bogów, a na Parnas poetyczny jeli sprowadzać bez skrępału dyabły, czarownice, chochliki, wilkołaki i tym podobne straszysła i wywołki.

Tu już przebrała się miara. Obós klasyków uroczyście oświadczył, jako romantyczność jest nowatorstwem złem i niebezpiecznem, obowiem psuje smak, sprowadza zamęt i poniża sztukę. Fatalnie pomylili się klasycy, gdyż wzięli

objawy przejęciowe za znamienne, chwilową modę za istotę romantyzmu.

Modą w romantyzmie były owe dyabły, czarownice, chochliki, wilkołaki, wilkołaki, tak niepokojące klasyków; moda była szatczona poezją orientalna, modą bajronizowanie, malujące bajronizm, modą była sama forma ballady, efestacyjna uczuć, robiona melancholia, nieszczerza tęsknota, brak artystycznej miary i w wysłowieniu jaskrawa przesada. To wszystko minęło. Ostali się istotne, rdzienne cechy romantyzmu, wciśnione w kształty nieśmiertelnych areydział. Ostala się poezja narodowa, jasna, prosta, głęboko odczuta, przedewszystkiem szczerza, dźwięcząca melodyą naszych pól i lasów, wykarmiona mlekiem dziejowych tradycji, w kształtach plastyczna, w kolorystyce barwna, rojąca się od figur żywych, charakterystycznych, obłana słodcem humoru, nieraz skrajca dowcipem, to znów uroczysta i poważna, niemal biblijna, rozpaczliwa i tragiczna, bluznierca i pokutująca, rozwichrzona i kapryśna, a przecież w swych najdokładniejszych objawach bardzo artystyczna, pełna smaku i miary, na zewnątrz zrównoważona, bez mała klasyczna!

od kilkudziesięciu lat zaszczytnie znana szerokim warstwom P. T. Publiczności **Lwów, Rynek 17, p. Tomasa Najmarka**, obecnie pod zarządem **Jana Filarskiego**, poleca **wyborne o właściwej temperaturze pivo pilzneńskie**, wymienitą kuchnię, skrzętną i uprzejmą obsługę. Po przedstawieniach wieczornych zawsze świeża kuchnia.

O liżne odwiedziny uprasza z głębokim szacunkiem **JAN FILARSKI**.

Pomimo podrożeń wyrobów gumowych o 20 proc. sprzedaję po cenach najtańszych

KALOSZE ROSYJSKIE

uznane w całym świecie za najlepszy, w najnowszy fasonach i w największym wyborze

R. KRIMMER

Lwów, Rynek 17, p. Tomasa Najmarka
Hotel Francuski.

nie znalazł innej odpowiedzi, jak: kiedy mnie prowokują! Kto? kogo? czemu? O sancta sim plicitas.

Sejm przyjął sprawozdanie departamentu rolniczego wydziału kraj. do zatwierdzającej wiadomości.

Powiększa sprawę zabrawa sejmowi przeszło trzy godziny czasu. Nastąpiła potem dyskusja nad przyjęciem z pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnymi. Lecz nawet przy tej sprawie posłowie ruscy i radycalni potrafili wnieść do dyskusji swoje zawieszki polityczne, nawet tej sprawie nie umieli traktować z innego, jak swego ciasnego partyjnego stanowiska. Jakże to niskie a smutne. Gdyby ich wyborcy mieli sposobność porównania ich dzisiejszych przemówień z rzeczami, troską o dobro kraju i ludu nacechowanymi przemówieniami pp. Kozłowski, Górskiego i Paszkowskiego w tej sprawie, właściwszego nabrałoby przekonania o swoich reprezentantach.

39. posiedzenie I. sesji VIII. porz. sejm.

Po odczytaniu wpływu do laski marszałkowskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego zainterpelował p. Oleśnicki przewodniczącego komisji szkolnej, kiedy komisja zależy sprawę raskiego gimnazjum w Stanisławowie i kiedy ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny sejm. Hr. marszałek odpowiadał, że ponieważ przewodniczący tej komisji, ks. Czartoryski i zastępcy jego Stan. hr. Tarnowski są, pierwszy z powodu rekonwalescencji, drugi z powodu urlopu, nieobecni w izbie, zawiadomi ich o tem zapytaniu (ks. Czartoryski w kwadrans potem przybył do izby).

P. Stapiński zapytał przewodniczącego komisji dla reformy wyborczej, kiedy zwoła te komisje. Eksk. Jaworski odpowiadał, że właśnie dziś zarządził jej zebranie.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie wydziału kraj. z projektem zmiany art. 9 ustawy szkolnej w tym kierunku, że w szkole wydziałowej ma być oprócz dyrektora (dyrektorki) i katechety przynajmniej trzech nauczycieli (nauczycielki) — do komisji szkolnej.

Sprawy rolnicze.

Komisja gospodarstwa kraj. przedłożyła sprawozdanie z czynności departamentu III. (rolniczego) wydziału krajowego.

Ks. Bohaczewski wygłosił godzinną mowę przeciw przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości. Podniósł, że żydzi niszczą lasy w Galicji, a nie się przeciw temu nie czyni. Instytucja, że szkół rolniczych polonizują ruskich studentów. Twierdził, że fundusz melioracyjny nierównomiernie bywa rozdzielany, że Galicja zachodnia korzysta z niego więcej niż zachodnia Galicja wschodniej. Powtarzał wreszcie podnoszony już na tym sejmie przez p. Stapińskiego a należący już do parcy zarzut że Towarzystwo gospodarcze, a tak samo i Kółka rolnicze i Kasy Rolnicze nowskie kierują się w swej działalności względami politycznymi.

P. Brykoczyński odparł zarzut ks. Bohaczewskiego, jakoby subwencje Towarzystwa rolniczego były rozdzielane protekcyjnie a z motywów politycznych, i cyframi dowiódł, że subwencje te rozdzielane są zupełnie bez względu na narodowość, a jedynym motywem, jaki przy rozdziale subwencji jest brany na uwagę, jest dobro ludu właścicielskiego.

P. Kozłowski odparł zarzut ks. Bohaczewskiego, jakoby polityka kierowała działalnością Towarzystwa gospodarczego. Ks. Bohaczewski na dowód tego przytoczył, że prezesem tego Towarzystwa jest ten, który rozpoczął walkę z narodem ruskim. Otóż p. Kozłowski stwierdza, że żadnej walki z narodem ruskim nie rozpoczął i z naciskiem przypomina raz jeszcze znany fakt, że akcja, przedsięwzięta w Galicji wschodniej, miała cel jedynie dodatni: organizację sił polskich. W końcu stwierdził p. Kozłowski, że chociaż komitet Towarzystwa z całą gorliwością troszczy się o stan właścicielski, to jednak nie wolno mu zapominać o i większej własności, gdyż do jego zakresu należą wszystkie stany rolnicze i przypomnieć wreszcie zapewnienie przez prąd rolniczy, że pomysłowość i rozwój stanu właścicielskiego zależna jest od pomysłowości wielkiej własności.

Ks. Stojalowski upominał się o wydatniejszą subwencjonowanie Kółek rolniczych i wykazywał ogromną doniosłość ustawy o właścicielskich rentowych. Rząd centralny w sprawach rolniczych traktuje Galicję niesprawiedliwie.

W imieniu wydziału kraj. przypomniał p. Pilat, że wydział w sprawie ustawy o właścicielskich rentowych zrobił wszystko, co było w jego mocy. Odparł potem twierdzenia ks. Bohaczewskiego, jakoby w szkołach rolniczych polonizowano Rusinów.

P. Stapiński domagał się skoncentrowania szkół rolniczych a z drugiej strony oddzielenia działalności pomocniczej dla stanu właścicielskiego od gal. Towarzystwa gospodarczego a przeniesienia jej na Kółka rolnicze. Przy tej sposobności ponawiał swoje frazesy, które zresztą już się znudziły.

P. Struszkiewicz wykazywał gołosłowność i bezpodstawność wywodów p. Stapińskiego.

P. St. hr. Stadnicki zbijał twierdzenia radykalnych posłów, jakoby w dziedzinie gospodarstwa krajowego kwestie polityczne odgrywały rolę. Mowa zagrażała do zgody, starając się przykryć Czechi, gdzie umody, dawno silnych antagonizmów między Czechami a Niemcami w wielu ważnych kwestiach ekonomicznych oba narody postępują zgodnie. Gdy u nas zapadła zgoda, będziemy silni i zwyciężeni nasze tem łatwiej znajdą posłuch u rządu.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Krzyżoforskiego sejm przyjął sprawozdanie o działalności departamentu rolniczego wydziału kraj. do wiadomości, polecił wydziałowi kraj. by preli-minarzu na r. 1905 wziął pod rozwagę wyższe subwencjonowanie poszczególnych gmin gospodarczych na rzecz roln. gospodarstwa we Lwowie, w Krakowie i w Łodzi. Kółka rolnicze, wreszcie polecono wydziałowi kraj. by poczynił kroki celem wyjednania od rządu wydatniejszych subwencji na cele rolnicze.

Kurs dozorców drenarskich.

Bez dyskusji przyjął sejm przedłożone przez p. Gorajskiego sprawozdanie wydziału kraj. o kursie praktycznym dozorców drenarskich przy wydziale. Następnie upoważnił wydział kraj. do

otwarcia z dniem 1 grudnia br. trzeciego dwuletniego kursu praktycznego dozorców drenarskich dla 25 stypendystów.

Pomoc rodzinie ofiary wypadku

w gmachu sejmowym, Grzegorz Babasa tj. żonie i dzieciom, przysłał sejm pensję jako dar z łaski rocznie po 720 koron. Wniosek ks. Stojalowski o odszkodowanie w kwocie 2,500 kor. odesłano do wydziału kraj.

Przystąpiono do

sprawy akcyi pomocniczej kraju

z powodu klęsk elementarnych, którą referował p. Skafkowski. Komisja budżetowa wniosła: przeznaczyć 400.000 k. na zasiłki i bezprocentowe pożyczki dla ludności dotkniętej elementarnymi klęskami do dyspozycji wydziału krajowego na wyżywienie ludności, zasiewy, paszę albo na roboty publiczne, dalej przeznaczyć 400.000 k. w tymże na bezprocentowe pożyczki dla rolników i ludności w Krakowie i okolicy, wreszcie 150.000 k. na uzupełnienie obywateli Wsi pod Krakowem. Na cele powyższe zaciągnąć wydział kraj. pożyczkę 850.000 k. Wreszcie wniosła komisja o uchwalenie rezolucji do rządu, aby udzielił dalszej pomocy dla ludności klęsk elementarnych dotkniętej, przysłał znaczne ulgi taryfowe i odpisał podatki z gruntów i budynków, uszkodzonych powodzią lub innemi klęskami.

P. Górski przedstawił w całej głośnie rozmiar klęski i opłakany stan rolnictwa w kraju i oświadczył, że pomoc, jaką proponował wydział kraj. (800.000 koron) jest nadzwyczaj niską i wyraża zadowolenie, że komisja proponuje sumę wyższą. Ponieważ mowcy zależy na spiesznej akcyi, nie czyni osobnego wniosku, aby rządowi dał możność rychłego przystąpienia do akcyi pomocy.

P. Oleśnicki twierdził, że wydział kraj. i komisja przy traktowaniu akcyi pomocniczej dla ludności klęsk elementarnych nawiedzonej wschodnią częścią kraju traktują po macoszemu. P. Oleśnicki domaga się, aby suma rozdzielona na 2 części równe, była, by sumę 800.000 kor. podniesiono do wysokości 1,200.000 kor. i aby udzielono obu połowom kraju po 600.000 koron po części jako bezprocentowe pożyczki, a po części jako bezwzględne zapomogi. Mowca domagał się wydatniejszego odszkodowania z powodu wylewu rzek, których nie uregulowano i aby przy rozdzielaniu zapomóg nie powodowano się względami ubocznymi (politycznymi).

P. Szponder zarzuca sprawozdaniu czułość, która powoduje nie nakarmi i domaga się wydatniejszej pomocy ze strony rządu i kraju.

P. Kozłowski podnosił, że ogólna suma straciła 147 milionów koron, z czego przypada na Galicję wschodnią 45 milionów. Podstawą obliczenia były wykazy, nadesłane przez rady powiatowe. Suma przypadająca na tę część kraju jest tak nierówną w porównaniu z Galicją zachodnią, ponieważ nie wszystkie powiaty z Galicji wschodniej nadesłały sprawozdania. Mowca namadzi, że gdy wydział kraj. otrzyma dokładne sprawozdania, pomoc będzie sprawiedliwie rozdzielona. Inne kraje np. Czechy otrzymują w porównaniu z Galicją większą pomoc, dlatego, ponieważ wykazywały rozmiary klęski. Należy się starać, aby wydziałowi kraj. nie przepadła pomoc, aby mógł pospieszyć z należytą pomocą. Pospiech jest konieczny, bo gdy będzie my się ociągali, inne kraje nas uprzedzą i fundusze pomocowe będą wyczerpane.

Imieniem wydziału kraj. p. Pilat oświadczył, że wykazy szkód z Galicji zachodniej są dokładniejsze i ściślej dające, ponieważ szkody powodowały łatwiej obliczyć, niż gradobicia. Obliczenia niezupełne, ponieważ niektóre powiaty opóźniają się z nasyłaniem sprawozdań. Mowca zapewnia, że wydział kraj. przy rozdzielaniu zapomóg będzie postępował według najlepszej wiedzy, woli i bez żadnego uprzedzenia.

P. Skotłowski domagał się wyższych sum dla ofiar klęsk elementarnych i przystąpienia natychmiast do akcyi pomocniczej.

P. Paszkowski odpowiadał na niektóre zarzuty posłów poprzednich. Oświadczył, że bardzo znacznej pomocy powinien dostarczyć rząd centralny ponieważ do postępowania rozmiarów klęski przyczyniło się zaniedbanie przez rząd regulacji rzek. Mowca omawia szczegółowo kwestję ulg taryfowych. Mimo, iż wszystkie interesowane czynniki w naszym kraju czyniły najcięższe starania dla uzyskania ulg taryfowych, tymczasem okazało się, że te ulgi nie odpowiadają potrzebom obecnym i są mniejsze, niż były w roku obecnym, co nie świadczy o złychości ministerstwa kolejowego dla kraju naszego. Mowca żądał, by wydział krajowy wystąpił z domaganiem szeregów ulg, któreby przyniosły istotną pomoc dotkniętej ludności.

O godzinie pół do 5. dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie jutro w pięć o godzinie 10. rano.

Komisja szkolna zwołana została na piątek 28 bm. o godz. 5 popołudniu.

Zamknięcie sejmów nastąpi w przyszłą sobotę 31. b. m.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22. października 1904

Kalendarz.

W piątek 28. października. Jana Kapistrana. — Gr. kat. Jowłania. — Kal. słow. Wasyliusz. — Wschód słońca 6:06, zachód 4:49. — W sobotę 29. października. Rafała Arch. — Gr. kat. Tytusa Ap. — Kal. słow. Siemielawa. — Wschód słońca 6:08, zachód 4:47. — W niedzielę 30. października. Jana Kan. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samonielawa. — Wschód słońca 6:10, zachód 4:46.

— Ks. Jerzy Czartoryski powrócił już zupełnie do zdrowia i brał udział w dzisiejszych obradach sejm.

— Odszkodowanie. Cesarz nadał starszemu komisarzowi powiatowemu, Wilhelmowi Krentzowi, w Tłumaczu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł starosty.

— Mianowania. Cesarz samianował gr. kat. proboszczów i dziekanów: ks. Grzegorz Kopyściańskiego, ks. Jana Leszczyńskiego i ks. Marcelego Miłulowicza, honorowymi kanonikami gr. kat. kapituły przemyskiej.

— Awans listopadowy w armii. Paster Lloyd dowiaduje się, że propozycje o awansie listopadowego w wojsku już są wygotowane i odesłane z ministerstwa wojny do kancelaryi gabinetowej cesarza. Awans ma być skąpy, zwłaszcza co do rang wyższych. Zapowiadają obecnie nominację 6 marszałków pólnych, oraz 9—12 generał-majorów. Mianowań nowych szefów sztabów nie oczekują wcale.

— Zaleszenie kanocy służbowych. Urządowa Wiener Ztg. ogłasza sankcyę ustawy o zniesieniu kanocy służbowych.

Kronika lwowska.

— Władność, podana przez Żel i następnie reprodukowana w niektórych pismach tutejszych, jakoby namiestnik hr. Potocki smutnił ks. Fijałka, gdy ten w pierwszym wyborze rektorem wybrany został, do rezygnacji — jest wedle naszych ścisłych informacji — zupełnie nieprawdziwą.

— Owacy prof. Hruszewskiemu urządziła wczoraj młodzież ukraińska w sali jego wykładowej na uniwersytecie. Kilkuś akademików powitało wchodzącego do sali profesora oklaskami i okrzykami. Jeden ze słuchaczy miał dość prędko, w której wyraził prof. Hruszewskiemu w imię nie ogóln młodzieży ukraińskiej oświadczenie, przysięgając nie obchodzić się bez ataków na prasę polską. Profesor dziękował w serdecznych słowach i wysłał młodzieżą, aby „wybrzyki i oświeślenie nie wyprowadziły jej z równowagi, choćby ją i najbardziej oburzały”. (Na prof. Hruszewskiego wskazywały niektóre dzienniki, iż bardzo interesował się i socyą, ruską i ostatnimi sąsiedziami na uniwersytecie).

— Wiele kobiet w sprawie organizacyi i obrony przemysłu krajowego, swolany przez lwowskie Towarzystwo kobiece, pod przewodnictwem „Tow. oszczędności kobiet” — przypominamy — odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 25. bm. o godzinie 11. przed południem w sali Filharmonii.

— Losowanie sędziów przysięgłych. Onegdaj odbyło się losowanie sędziów przysięgłych VI. kadencji. Wylosowani zostali następujący przysięgli: Goldman Artur, Kuśnier Marcin, Zieliński Jan Kazimierz, Kossowski Jan Aleksander, Jolles Bernard, Wein Mojżesz Dawid, Immanuel Herman, Sklepiński Karol, Pietrzyk Edward, Chasarski Aleks. Józef, Rolle Michał, Bielecki Aleksander, dr. Kolescher Karol, Lisik Jan, hr. Stadnicki Tomasz, Fischer Emil, Platowski Stanisław, dr. Dwernicki Tadeusz, Pilaś Ludwik, Bizanz Jakób, Kremer Juliusz, Terlecki Wiktor, Sosnowski Józef, Elster Józef, Janowski Aleksander, Kisieliński Paweł, Suchocki Jan, Rakowski Wincenty, dr. Miśkiewicz Stanisław, Mars Stanisław, Bal Stanisław, Golczowski Franciszek, Malscher Fryderyk, dr. Stefan Fedak, Franciszek Witold, Silberstein Jakób.

Zastępcy: Dr. Kulankowski Jarosław, R. dr. Zygmun. Kuśnier Wincenty, Miśkiewicz Józef, dr. Bylicki Władysław, dr. Morawicki Józef, dr. Balke Władysław, Czerw Józef, Niesiolowski Franciszek.

— Plan brukowania ulic we Lwowie został opracowany przez miejski urząd budownictwa na najbliższe pięć lat i uzyskał aprobatę magistratu na jednym z ostatnich posiedzeń. Obejmuje on brukowanie następujących ulic: Walsowa, Karola Ludwika, Jagiellońska, Fredry, Stoneowa, Zamarszewska, Zygmuntowska, Łukawska, Chłopska, Sepitana, Mickiewicza, Heimańska, Zielona, Koralliska, Ossolińska, Kręta, Ormiańska, Zimorowicza, Reżnicka i św. Stanisława. Rożny koszt szlifowania bruków wynosi około 130.000 kor., jest jeszcze stoły kwesty, czy brukowanie to zostanie uskutecznione w projektowanej rozciągłości, najogłośnie bieżącym budżet miejski w ten sposób jest do równowagi przyprowadzony, że obniża się wydatki na inni bruki.

— Z izby sądowej. Rozprawa przeciw Kazimierzowi Brande, oficerowi postowemu, oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej, popołudniem, przed to sądy miał swoje przysięgłe listy połączony z akcyą na kwotę 2872 kor. 40 h., została wczoraj wieczór zakończona u wolnieniem oskarżonego od winy i kary.

— O oszustwo z czekami poczt. Kasy oszczędności w biurze solnym wydziału kraj. odbędzie się rozprawa karna przeciw Isakowi Halpernowi ze Złoczowa. Za oszustwo to jeden z winnych, urzędnik biura solnego, Filipowicz, odsiaduje już 1 1/2 roczne więzienie. Halpern zaś umknął był i niedawno schwytany na Węgrzech, stanie teraz dopiero przed sądem przysięgłych.

— Wiele urzędników poczt. i telegr. odbędzie się we Lwowie dnia 25. bm. o 4. pop. w sali wykładowej w głównym gmachu postowym.

— Pożar. Dnia rano na folwarku miejskim Persenkówka wybuchł pożar we dworze. Tren strasy pożarnej udał się na miejsce pożaru.

— Napad. Wczoraj wieczór na ul. św. Marcina napadło kilku awanturników na podoficera furgonów, Denzinika i młoda go raniło w prawą rękę. Jednego za sprawców, notowanego złodzieja, Jana Sliwę, przytrzymało następnie.

Kronika krajowa.

Wiele przemysłowe zwolane z inicjatywy Bina rek am przy centralnym galic. Związku fabrycznym odbędzie się: w Bzoczcu 24. bm. — w Jasiu 24. bm. — w Janowie 24. bm. — w Krakowie 25. bm. — w Czerwku 26. bm. — w Grybowie 26. bm. — w Nowym Targu 27. bm. — w Myślenicach 28. bm. — w Mielen 28. bm. — w Dębicy 29. bm. — w Radymnie 29. bm.

Przesesem rady powiatowej w Trembowli wybrany został jednogłośnie hr. Jerzy Baworowski z Ostrowa, poseł na sejm krajowy. Zastępcą wybrany został hr. Józef Koniebrodzki z Podhajecy.

Przedwcześnie zaspy śnieżne. Z Tarnopola donoszą, że onegdajszym wieczorem pociąg kolei lokalnej jadący z Borek wielkich do Grymalowa, ugrazł w śniegu między Skafatem a Grymalowem. Wśród wichury nasypano śniegu na metry wysokości. Podróżnicy jadący do Skafatu musieli wysiąść z pociągu i pod wielkim trudem ocnili do Grymalowa. Obecnie ruch na tej linii odbywa się już prawidłowo.

Pożar na dworcu kolejowym. W Belsie wybuchł pożar na stacyi kolejowej, której pochłonął magazyn kolejowy i mieszkanie dwóch funkcyjnarzy kolejowych. Szkoda ubezpieczona wynosi około 8000 koron.

Z Tarnowa pisa nam: Nowy zakład naukowo-wychowawczy dla paupów pod wezwaniem św. Stanisława Kostki otworzył 15. bm. jako w dzień św. Jadwigi, Siostry Serca Jezusowego (Sacra Coenae) w Zbylitowskiej Górze pod Tarnob.

wem. Przełożona Matka Kobyłska i i strzynię, z wyjątkiem mistrzów do niem. i franc. języka, są rodzimej Polki i język wykładowy polski. Myślą więc jest wiadomość, jakoby z skład ten był osadą wygnanych z Francji zakonnie odszoniem.

Niewinnie zasądzone ale utracysz Peter Hatys, włościanin z Horochlina, odsiadujący 10 lat w więzieniu stanąła lwowski, gdy się okazało, że niewinnie, dostał od ministerstwa sprawiedliwości 6000 kor. odszkodowania i 800 koron rocznie renty. Uzasadniony Hatys zapowiadał, że na pamięć swego uwolnienia postawi we wsi wielką kaplicę, ale tymczasem tak biesiadował z sąsiadami, powołując sobie smarnowienie w więzieniu lata, że dziś już niemal nie mu nie pozostało, ale za to przez adwokatów wnosi on prędko na zwrot utraconego sarkofu przez czas siedzenia w więzieniu a ewentualnie o rentę do 5000 kor. na 1000 kor. rocznie.

W Przemyślu stanie od lipca 1904. bazar nowy, składający się z 60 sklepików. Będzie on wybudowany na placu, położonym między ul. Jagiellońską, ul. Florjańską i drogą, dojazdową do rzeki miejskiej. Po ukończeniu bazaru zostanie tylko szereg kramów i straganów usunięty z placu Kazimierzowskiego.

Przypadek w Tatrach węgierskich. Literat słowacki Hawlasa, gorliwy taternik, chociaż tymi dniami dostał się na Krywań. Idąc lasem, wpadł w zastawioną na niedźwiedzie pułapkę, z której nie mógł się wydostać i całą dobę napróżno wygłaszał ratunku. Nadszedł wreszcie leśniczy i myśliwca, że to kłusownik, chociaż strzelił do niego. Hawlasa jednak miał jeszcze na tyle siły, że wytlumaczył leśniczemu sprawę, poczem so stojący uwolniony został, ale poniósł tak ciężkie skutki, że mu nogę amputować musiano.

Kronika powszechna.

§ Zakład dra Eberasa w Cirkwenley zolo Fiu my otrzymał na międzynarodowej wystawie balneologicznej w Wiedniu, nagrodę najwyższą, dyplom honorowy z upamiętnieniem do wielkiego medalu złotego, za wzorowe, najnowsze urządzenia w monumentalnym gmachu zakładowym i za wprowadzenia wody morskiej do użytku hydroterapii, ni mniej zimowych kąpiel morskich w ugrzewanej pływalni. Ponieważ „Therapia-Palace” (takie miało nosi zakład dra Eberasa) należy obecnie do największych i najlepiej urządzonych zakładów leczniczych w Europie, jest jedynym polskim zakładem zagranicą i jedynym zakładem woleleczniczym węgla na południu, odznaczanie go przez obojętnym naszej publiczności.

§ Polki na obczyźnie. Z Paryża piszą: Dwutygodnik Le courrier musical podaje portret polskiej pianistki, panny Wandy Landowskiej. Do portretu dołączony jest szkic jej działalności muzycznej, skreślony przez M. D. Calvoocerosiego. Autor podkreśla szersze zdolności naszej rodaczki. „Nie jej gra nie ma basiniego. Nie czujeś żadnego moimowego występowania, gdy słyszysz panny Landowską grającą Bacha, Mozarta, Scarlatti, Rameau. Zdaje się wtedy, że pianistka nie podaje nam owoców swej pracy, ale coś trykającego samorutnie z głębin jej duszy. Tymczasem wiadomo, jakie trudności przesłała oddanie swiaszka dzieł Bacha i jak nie wiele muzyków im sprosta.”

P. Calvoocerosi podaje następnie krótki rys biograficzny panny Landowskiej, zaczynając się nad jej kompozycjami i na koniec donosi, iż obecnie prauje ona nad oświeśleniem pamięci kilku zapomnianych kompozytorów francuskich jak Perrine, Chabbonnières, Ludwik Couperin. Odegra ich zapewne w ciągu jednego z dziesięciu koncertów, które parystka Schola cantorum ma poświęcić klawirnistom ze szkoły francuskiej. Czy nie mogłaby naukowa rodaczka znaleźć nieco czasu i dla dawnej muzyki polskiej?

La Presse medicale podaje w numerze 77 szezegółowy rubric komunikat doktorki Melanii Lipińskiej, odczytanego na niedawnym kongresie neurologicznym w Brukseli pt. Metoda psychoterapii profesora Wetterstranda ze Sztokholmu. Autorka studiowała na klinice profesora Wetterstranda przez dłuższy czas, następnie stosowała jego metodę wśród wojsk kile taty prywatnej w Warszawie i z dużym powodzeniem. Pismo francuskie zaleca pomieniony sposób leczenia jako bardzo skuteczny w wielu chorobach nerwowych.

§ Zamach na kapłana. Półurzędowa Agencja Hayasa doniosła o zamachu na profesora „Pefis Semmaine” w Paryżu, przemilała jednak za pełnie, że profesorem tym jest kapłan. Dzienniki tak opisują szbrodnie: W d. 17. b. m., wieczorem o godzinie 6. ulica Casseta w Paryżu szedł ks. Ludwik Lebel, profesor geografii w instytucie parystkim i Lille, satopiony w odmawianiu brewiarza. Za kapłanem postępowal krok w krok jakieś podejrzany mężczyzna, średniego wzrostu, około lat 45 o krótkiej, szpakowatej, rozczochranej brodzie, w czarnej szacie ostatecznej ciemno ubrany, który wreszcie podszedł do księdza i coś do niego uszeptem przemówił. Ks. Lebel poprosił go, by poszedł swoją drogą, lecz nieznajomy sędł dalej, trzając za kaptur, a kiedy ten odwrócił się, nieznajomy dobył z kieszeni rewolwer i strzelił. Kula trafiła ks. Lebla w szyję, tak, że kapłan runął na ziemię, a w tej chwili strzelił po raz drugi już do leżącego i trafił go powyżej oka lewego w czoło. Kilku przechodniów przybiegło na odgłos strzałów, podnieśli księdza i odstawili go ciężko rannego do szpitala Necker. W drodze zszalał ranny, iż wcale nie zna prześladowcy, który korzystając z zamieszania sibię bez śladu. Pisma katolickie stwierdzają, iż zamach na księży za „antyklerykalnych” rządów p. Combesa zdarzają się coraz częściej.

§ Kasa św. Wacława. Proces w sprawie milionowej defraudacyi, popołudniem w kasie zakładowej św. Wacława, rozpocznie się, jak telegrafują z Pragi. 26. listopada br. Oskarżeni są: były prezes Rady administracyjnej, ks. Drozd, dyrektor kasy Kohout, kasyer Horvitz, buchalter Teksler i rewisorowie Bala i Grduwald. Akt oskarżenia odbieranie 1.942 stron, powołanych zaś jest 72 świadków, a kilkadziesiąt protokołów świadków będzie odczytanych.

§ Prawa techników dentystrycznych. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu toczyła się wczoraj rozprawa nad spr., w której rostrzygnięcia od dawna z niecierpliwością oczekują kula lekarska. Szło o okazy pewnego wypadku o rostrzygnięcia, czy technicy dentyści mają prawo bez dalszych koncesyj wykonywać swój proceder, czy wolno im wprawiać się wstawione i wyrwać korzenie. Trybunał wyrok swój ogłosi dnia 12 grudnia b. r.

§ „Wspomnienie królowej Dragi”. W jednej z belgradzkich drukarni wydanie wkrótce książka pt.

„Wspomnienia królowej Dragi, byłej faworyty króla Milana, a żony króla Aleksandra”. Książkę tę zamawiali oficerowie, którzy brali udział w samorządowaniu królewskiej pary serbskiej, aby upamiętnić publikacyę, którą zapowiedział siostra królowej Dragi, p. Laniewicz.

Zmarli.

Ignacy Witoszyński, członek założyciel „Echa”, Ręgoletni prasy, „Czytelni kolejowej”, zmarł w 46 roku życia we Lwowie.

Ze stowarzyszeń.

Na dochód wstęgu domu urzędów Kółko zabawowe drukarzy lwowskich w niedzielę 25. bm. przedstawienie amatorów w sali stow. „Gwiazda”. Z kasy miłośkiej: Zapowiedziane na piątek 28. bm. przedstawienie amatorów — odbędzie się w niedzielę 25. bm.

Reportaż lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek po 1. i pierwszy „Madame Sherry” operka w 8 t. Hugo Polaka. W sobotę po raz pierwszy „Zmarły wstanie” w 4 a. hr. Lwa Tolstaja i Henryka Batille.

Reportaż teatru krakowskiego. W piątek przedstawienie nie ma. W sobotę „Dziś Wenuszyna” Najdłowa. W niedzielę „Dziś Wenuszyna” Najdłowa.

Z całego świata.

Tryjest 22 października. Po urzeczywistnieniu spuszczenia na wodę parowca „Lloyda”, ochrzczonego imieniem „v. Koerber”, prezydent gabinetu przyjmował deputacyę urzędników i robotników arsenału „Lloyda” i na przemowę jednego z robotników odpowiedział:

„Sprawia mi to przyjemność, że mogę wam wam pomóc w moim chęci dać wam, a to tem więcej, że za sze było moim strażnikiem dła o tych, którzy żyją z pracy rąk własnych. Rząd zwrócił pilną uwagę na państwa obecnie ustrój i spodziewa się, że wkrótce w naszym także zakładzie zapanuje ożywiona działalność.”

Następnie dr. Koerber udął się do namiestnictwa, gdzie przyjmował deputacyę. W odpowiedzi na przemowę burmistrza Tryjestu dr. Rodiniego, dr. Koerber podniósł, że przysłał dla Tryjestu uczynio więcej, niż dla któregośkolwiek innego miasta w Austrii. Obecnie przygotują się dalsze, bardzo znaczne odpisy dla Tryjestu, a chociaż wprawdzie pośrednio skorzysta z nich handel i przemysł całej monarchii, to jednakże w pierwszym i bezpośrednim rzędzie korzyści bardzo znaczne spłyną na Tryjest. Z tego też tytułu podniósł ma prawo żądać od Tryjestu przywiązania, zwłaszcza, że uwzględniła życzenia narodowe tryjesteńskiej ludności. Mowca jest przekonany, że odmienne agitacye nie znajdą posłuchu wśród ludności i że Tryjest odpowie jej misją największego miasta portowego w Austrii.

Na przemówienie prezesa Izby handlowej i przemysłowej odpowiedział prezydent ministerstwa, dziękując za zjawienie się deputacyi i zapewnając, że program Izby a program rządu są nie bardzo bliskie. Rząd przedewszystkiem postawił sobie zadanie ekonomiczne i przy tem pragnieniem pozostał niewzruszony. „Dotąd” — mówił hr. Koerber — spełniliśmy z tego przełomu całą część, a dalszą, panowie wiecie!”

Następnie hr. Koerber z ministrem skar. Callem, obu towarzyszącymi mu radcami ministeryalnymi i prezesem Lloyda Baehrem od przejażdżki okrętem Lloyda „Dalmacya”, na którego pokładzie odbyło się śniadanie. O godz. 1. popołudniu okręt powrócił do Tryjestu, o godz. 4. odbył się obiad u namiestnikostwa Góssowa a wieczór było przyjęcie w pałacu „Lloyda”.

Belgrad 22 października. Dziennik wadowy donosi, że za spadkobierczyne po ksi. Aleksandrze uznana została matka jego królowa Natalia. Długi wynosiły 2,100.000 franków. (A nie zostało majątku?)

Lyon 22 października. Cesarz Ladozian, morderca Eugeni Fougere, zastrzelił się w chwili, gdy policja miała go aresztować.

Rostow 22 października. Przy przewiezieniu worków pocztowych z dworca g. gmachu pocztowego zagubiły się dwa worki. Gdy je później znaleziono, brakowało w nich 185.000 rubli.

Wenecya 22 października. W obecności za tępów władz, konsulów francuskiego i amerykańskiego, oraz zastępców Austrii i Węgier odbyły się dziś na linii kolejowej Canal Franco-Furzo próby z automatycznym systemem dla zapobiegania zderzeniom pociągów. Fabryka udała się znakomicie.

Berlin 22. października. (1. i prywatny.)

